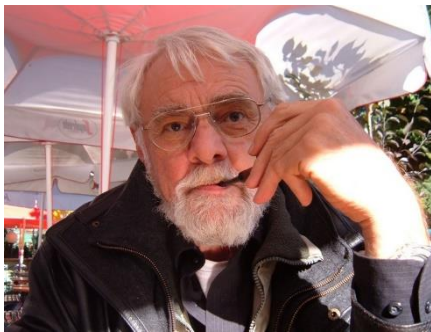


Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

Krzyk zza grobów

Większość tych pomordowanych bestialsko ludzi nie ma grobów. Do tego miejsca ze wszystkich stron Europy prowadziły drogi skazanych na zagładę. To obóz koncentracyjny Auschwitz, który urosł już do symbolu miejsca, gdzie hitlerowskie Niemcy planowały oraz realizowały tę zagładę milionów obywateli podbitych krajów. Obóz w Auschwitz Niemcy zorganizowały w czerwcu 1940 roku jako miejsce straceń ludności polskiej, ale od 1941 roku stał się również miejscem, w którym mordowani byli obywatele Związku Sowieckiego, Jugosławii, Czechosłowacji oraz Austrii. W 1942 roku, a także w latach następnych, przybywały do obozu transporty ludzi z podbitych krajów zachodniej Europy. Od 1942 roku obóz stanowił miejsce zesłania mężczyzn, ale teraz zmienił charakter, gdzie przywożono i osadzano też Kobiety. Na początku tegoż 1942 roku nadeszły też transporty masowe Żydów, także w roku następnym Cyganów. Wprowadzono selekcje i każdy więzień musiał je przechodzić przed lekarzem SS, który zwykłym kiwnięciem ręki decydował o jego losie, wyznaczając ofiarę do grupy zdolnych, lub niezdolnych do pracy. Ci ostatni kierowani byli na śmierć. Po wojnie opublikowano ukryte w popiołach krematorium obozu w Birkenau rękopisy pisane przez członków specjalnych jednostek roboczych Żydów pod nazwą „sonderkommando”. To dzięki tym ludziom świat dowiedział się o poszczególnych fazach eksterminacji. I te zapiski są właśnie wielkim krzykiem z za grobu. Warto przytoczyć niektóre z tych pisemnych relacji:

„Rok 1942... wypychani z wagonów przez SS-manów, rzucają się na nas wściekłe psy, wilczury i dobermany. Razy pałkami, jęk i krzyki wymieszane z wrzaskiem wartowników. Po przejściu do obozu posiłek zupa z brukwi, formalności rejestracyjne i cały transport – tysiąc ludzi maszeruje pod eskortą 3,5 km do Birkenau. Przed obozem SS-mani blokowi i kapowie uzbrojeni w pałki. Kazano nam biegać przez bramę obozu galopem, okładając pałkami, gdzie popadło, za nami leżący ciężko ranni i zabici. Mijają nas wracający z pracy Żydzi, wynędzniali, sprawiający wrażenie szkieletów ludzkich. Nazywano ich w obozie muzułmanami. Ta garstka Żydów ocalała z grupy 1200 przybyłych przed dwoma tygodniami. I tak z naszego transportu liczącego 1000 ludzi,

pozostało przy życiu 250 ludzi, reszta w ciągu 5 tygodni była wymordowana, nie sposób przedstawić tu większej liczby przekazów, jest ich tysiące”.

„Było to w końcu lata 1944 roku dotarł transport Żydów ze Słowacji, czuli bliskość śmierci i zachowywali się spokojnie, rozebrani zostali siłą wepchnięci do bunkra, gdzie gazowano kobiety. Jedna krzyknęła, że może wydarzy się cud i będziemy ocaleni... Wcześniej w 1943 roku przywieziono transport złożony wyłącznie z dzieci. Pochodziły one z ostatniego getta na Litwie. Prosto z transportu posłano je do rozbierni. Oto mała dziewczynka – może pięcioletnia – rozbiera rocznego braciszka. Jeden sonderkommando chce jej pomóc na oczach kommandoführera. Dziewczynka woła na głos: *pracz ty żydowski morderczo! Nie kładź swojej ręki zbezczeszczonej żydowską krwią na moim pięknym braciszku! Ja Jestem jego dobrą mamusią, on umrze na moich rękach razem ze mną.*

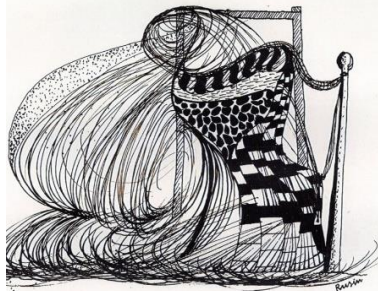
Obok stał chłopak, miał może 7 lat i też wyzywa członka sonderkommando: „ty też jesteś żydem, a prowadzisz takie kochane dzieci do gazu po to tylko, abys ty mógł żyć? Czy twoje życie wśród bandy morderców jest ci droższe niż życie tylu ofiar żydowskich?”

I jeszcze jedna relacja spod stosu popiołu:

„Było to na początku 1943 roku, komora gazowa zatłoczona żydami. Jeden żydowski chłopak pozostał jakoś na zewnątrz. Dobiegł do niego SS-unterscharführer chcąc go zabić pałką. Masakrował chłopca w bestialski sposób, krew ciekła na wszystkie strony i nagle chłopak porwał się na nogi z ziemi i stojąc, patrzył na mordercę. Trwało to chwilę, potem Niemiec rozeźmiął się cynicznie, dobył rewolwer i zastrzelił chłopca. Hauptscharführer Mohl (skazany w procesie w Dachau na karę śmierci) miał zwyczaj ustawiać po cztery osoby na jednej linii i jedną serią wystrzału przeszywał wszystkich czterech. Jeśli któryś uchylił głowę, wrzucał go żywcem do płonącej mogiły nieboszczyków”.

Rękopisy znalezione w stosie popiołu są zeznaniem z za grobu i oskarżeniem tego zbrodniczego systemu, którego funkcjonowanie poznali na ocznie autorzy tych dokumentów. Wszystko pisane było w pośpiechu, aby pozostawić potomności obrazy tego, co widzieli na własne oczy.

Kazimierz Ivosse



Rys. Stefan Rusin

Iwona Pinno

Coraz mniej nadziei

Ogień jesieni dopala czas,
czerwonym blaskiem żar jeszcze płonie
i coraz mniej nadziei w nas,
że splotą się wreszcie nasze dłonie.
Cisza otacza ogród twych słów,
liście opadły na trawy łąn,
który zabił dziś w nocy mróz,
a księżyc w pełni wsiadł już do san.
Niebieskim wozem w przedwczesny wieczór
nadjechał smutek i w kącie siadł,
wiersze pozbierał smętnych poetów
tęczowy zachwyty ich uczuć zbladł.
Lodowym wiatrem zima powiedziała,
z kuła jezioro gorących łez,
które nad ranem jesień wylała
za swym kochankiem, co przepadł gdzieś.
Jedynie wiatr w koronach drzew
poruszył strunę wrześnieowych dni
i cichuteńko popłynął śpiew,
co się marzeniom po nocy śni.

Cmentarz

słońce toczy się wolno
spod pierzyny szronu
z kamiennego krzyża Jezus
spogląda w twarz dnia
z boku buki dusze zastęgle
i brzozy jak zwiewne anioły
modrzewie w złotej mandorli
procesją wstępują w niebieskość
dali rozdartej krzykiem wron
oto wieczór schodzi z tronu gór
z orszakiem Wszystkich Świętych
zapala się wiejski cmentarz
nad zadumany lasem płynie cisza

Motyl

mała gąsieniczka bólu
wżera się w duszę
jak w zielony liść sałaty
karmisz ją
w ogrodzie własnych emocji
w święto zmarłych
ból rośnie na grubość palca
włożonego w bok Chrystusa Pana
chcesz by umarł w nim na zawsze
ale on odradza się tylko
prometeuszowym wysiłkiem
stworzenia
poczwarka egzystencji
na planecie ziemi
z której rodzi się motyl
wzbija się w niebo
cudnie i beztrudnie
by na zawsze unicestwić
przemijanie

